Dlaczego Bydgoszcz nie będzie Europejską Stolicą Kultury? Przez kompleksy gomułkowskiego mieszkania

ESK 2029 29.12.2023, 06:03

Milanowski

Kulturalny krach roku: porażka w staraniach o tytuł ESK. Europejskich jurorów nie przekonał metaforyczny dokument odwołujący się do zanikających sentymentów. Na szczęście inna aplikacja napisana w MCK dała nam tytuł Miasta Kreatywnego UNESCO w dziedzinie muzyki.

Powtórzmy to, co już setki razy napisano: Europejska Stolica Kultury to najbardziej prestiżowa inicjatywa Unii Europejskiej w dziedzinie kultury. Ideą jest wzajemne poznanie, zbliżenie i dialog międzykulturowy. Miasta będące ESK przez rok mają szansę skupić na sobie uwagę całej Europy, realizując specjalny program kulturalny, dofinansowany przez UE. Korzystają przy tym z inwestycji wspomagających ich rozwój i rewitalizację wielu miejsc.

Miasto tytularne zyskuje wizerunkowy prestiż, przekładający się na korzyści ekonomiczne osiągnięte choćby dzięki zwiększonemu ruchowi turystycznemu. W wydarzeniach w Marsylii (ESK – 2013 r.) uczestniczyło 11 mln osób, w tym 511 tys. w samej ceremonii otwarcia. W węgierskim 145-tysięcznym Peczu (2010 r.) o 27 proc. wzrósł ruch turystyczny. Liverpoolowi w 2008 r. wpadło do kasy 130 mln funtów dodatkowego zysku z kieszeni uczestników wydarzeń kulturalnych. W 2009 r. Wilno jako ESK zorganizowało kilkaset imprez artystycznych o randze międzynarodowej, co też musiało przynieść wymierne korzyści.

REKLAMA

Co i jak zyskał Wrocław

W 2016 r. tytuł ESK zdobył Wrocław. Według danych z eksperckiego opracowania „Przestrzenie dla piękna" stolica Dolnego Śląska przygotowała ponad 425 projektów, co dało przeszło 2 tys. dużych eventów kulturalnych tylko w 2016 r. Natomiast łączna liczba wydarzeń związanych z projektem ESK Wrocław 2016 to ponad 7,5 tys. W roku prezydentury gościło tam 5 mln turystów. Nic dziwnego, że miasta z całej Europy chętnie o ów tytuł zabiegają – jeszcze się nie zdarzyło, żeby któreś z nich musiało do wydarzeń z nim związanych dołożyć, zamiast na nich zyskać. Trzeba jednak, ma się rozumieć, zaproponować coś, co przyciągnie ludzi ze świata.

Prace nad wrocławskim sukcesem rozpoczęły się cztery lata wcześniej. W 2012 r. utworzono Biuro Festiwalowe Impart 2016. Powstało ono z komórki odpowiedzialnej za przygotowanie aplikacji konkursowej oraz Centrum Sztuki „Impart" – uznanej instytucji impresaryjnej z zapleczem producenckim. Za program artystyczny ESK Wrocław 2016 odpowiadało ośmiu kuratorów, którzy stworzyli archipelag sztuk składający się z teatru, muzyki, architektury, filmu, literatury, opery i performance'u. „Dzięki temu między wyspami kuratorskimi powstał szereg mniejszych wysepek tworzących jedyną w swoim rodzaju kulturalną mapę miasta" – czytamy we wspomnianym opracowaniu. Warto zaznaczyć, że do tych wszystkich działań Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego dołożyło ponad 129 mln zł. Po tym kulturalnym fermencie w mieście została m.in. nowa infrastruktura, nie mówiąc o niepoliczalnych korzyściach wizerunkowych, które przyciągają inwestorów. Krótko mówiąc, Europa u stóp.

Jak to zrobiono w Bydgoszczy

REKLAMA

AD

Podobny splendor korzyści mógł spłynąć po 2029 r. na Bydgoszcz. Jednak znów odpadliśmy w tym samym miejscu co w 2016 r.: na poziomie dokumentu aplikacyjnego. Przegraliśmy m.in. z Kołobrzegiem i Bielsko-Białą, a więc miastami, w których nie ma liczącej się opery, jednego z lepszych w Polsce teatrów, znakomitej filharmonii czy muzeum zdolnego wykreować ważne międzynarodowe wydarzenie wystawiennicze, nie mówiąc już o Miejskim Centrum Kultury prowadzonym na europejskim poziomie. A jeśli do tych instytucji dodamy jeszcze organizacje pozarządowe, to otrzymujemy potencjał w postaci ludzi, którzy to wszystko tworzą, i ich kontaktów.

Dość wspomnieć tu Wacława Kuczmę, dyrektora Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego, który będąc wcześniej szefem toruńskiego CSW, zorganizował wystawę Mariny Abramović – pierwszą całościową retrospektywę jej twórczości w Polsce. Powiedzieć, że był to absolutny przebój, to za mało. Notabene to do Kuczmy zwróciło się Kowno, żeby zorganizował tam prezentację jej twórczości podczas inauguracji wydarzeń ESK 2022. A więc bydgoszczanin był pomysłodawcą i kuratorem najważniejszego wydarzenia, które zgromadziło tysiące ludzi chłonących każde słowo artystki. W naszym mieście nikt się tym nie przejął.

Tymczasem napisanie aplikacji powierzono Młynom Rothera, dopiero co powstałej instytucji, bez kontaktów w świecie i doświadczenia w organizacji międzynarodowych imprez. Nie wiedzieć dlaczego instytucja w żaden sposób nie skorzystała z wiedzy dyrektora MOB bądź szefa Teatru Polskiego Wojciecha Farugi, jednego z czołowych polskich reżyserów teatralnych. – Nikt nas o nic nie pytał, a na pewno byśmy nie odmówili – przyznają zgodnie.

Newsletter

Oglądamy, słuchamy, czytamy

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach teatralnych i koncertach.

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Agora S.A. z siedzibą w Warszawie... Więcej

Regulamin Usługi Newsletterów

ZAPISZ MNIE →

Zobacz przykładowy newsletter

REKLAMA

AD
DOUGLAS
-25%
971.25 / 100.0 ml
194,25 zł
-13%
10.13...
30,39...
2833.33...
255...
536.63...
160,99...
-36%
663.33...
199...

– Mam pełen kosz wizytówek artystów z całego świata do dyspozycji miasta – podkreślił Kuczma ze śmiechem.

Marzena Matowska, dyrektorka MCK, potwierdziła z kolei, że jej instytucja podzieliła się wiedzą z Młynami, przesyłając obszerny materiał dotyczący działań, projektów, pomysłów, „ze szczególnym uwzględnieniem obszarów, o których wskazanie poprosiliśmy twórców samej aplikacji". – Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy został wykorzystany w procesie przygotowania aplikacji, bo poza wspomnianym przesłaniem materiałów nie uczestniczyliśmy w pracach nad wnioskiem – stwierdza szefowa MCK. – Ponieważ koordynatorzy procesu przygotowania aplikacji ESK zadecydowali, że sami nadadzą mu ostateczną formę i treść, przyjęliśmy ten fakt do wiadomości, tym samym uznając, że biorą pełną odpowiedzialność za ostateczny projekt.

Mieszkanie jak za Gomułki

REKLAMA

AD
DOUGLAS
-13%
10.13 / 100.0 ml
30,39 zł
-36%
663.33...
199...
2833.33...
255...
-25%
971.25...
194,25...
-25%
487.27...
146,18...

Ten ostateczny projekt to 30 stron dysertacji napisanej po części w trybie przypuszczającym, w znacznej mierze o tym, czego chcielibyśmy i z czym się mierzymy. A co możemy zaoferować? Czym przyciągnąć mieszkańca Paryża albo Aten? „Bydgoszcz jest jak duże mieszkanie" – tak brzmi metaforyczne motto aplikacyjnego dokumentu.

„Jest to zdanie rozpoczynające »Manifest bydgoski« autorstwa Krzysztofa Grusego, jednego z przedstawicieli artystycznej grupy Szkoła Bydgoska. Śpiewane w zadymionych knajpach w okresie transformacji ustrojowej utopijne postulaty zachowują swoją świeżość, jest w nich wezwanie do obserwacji świata, szczerej rozmowy, solidarności, skromności, tworzenia, afirmacji życia" – czytamy w aplikacji. Dalej rozwijane są składowe tego mieszkania, jak meblościanka, okno na świat, stół, pawlacz, ogródek. Nie sposób uniknąć skojarzenia z małą stabilizacją i chatą z kraja, a chodzi o to, że „chcemy spojrzeć na Bydgoszcz i siebie samych bez wstydu czy kompleksów". No cóż, autor tych słów nieco się zapędził, używając podmiotu zbiorowego, bo wychodzi na to, że żyjemy na zadupiu, wypatrując światła postępu. Zresztą motyw kompleksów przewija się co rusz w tym dokumencie między opisanymi składnikami bydgoskiego mieszkania, ale nie tego z zasobów europejskiej secesji, tylko z gomułkowskiego Błonia.

W tym mieszkaniu mamy całą masę problemów do rozwiązania: od ekologicznych (Zachem) aż po „nieprzepracowaną tożsamość". „Odwołując się do domu, poruszamy temat naszej codzienności, zakorzenionej w tradycji lub od niej oderwanej, poczucia bezpieczeństwa, wspólnoty i współodpowiedzialności za nią. Myśl przewodnia – Bydgoszcz jest jak duże mieszkanie – daje szerokie możliwości interpretacji artystom oraz zbliża kulturę do mieszkańców i gości, niwelując bariery i uprzedzenia związane z niskim kapitałem kulturowym". Brawo! Niski kapitał kulturowy jako magnes to promocyjne arcydzieło i bardzo oryginalne otwarcie na europejskość.

– Z całym szacunkiem dla hasła, które wymyślił niegdyś Gruse, ale jak będziemy nawiązywać do podwórkowej Bydgoszczy i jakiegoś PRL-u, to nic sensownego z tego nie wyjdzie – twierdzi Wacław Kuczma. – A gdzie potencjał Opery Nova, filharmonii, Teatru Polskiego czy MCK? Prawda jest taka, że Bydgoszcz w Europie nie funkcjonuje, bo jak ma funkcjonować, skoro nie współpracuje z żadnymi instytucjami i organizacjami kulturalnymi na świecie – stwierdza bez ogródek.

Szansą na zmianę tego stanu rzeczy był właśnie tytuł ESK, który ta aplikacja pogrążyła nie tylko dlatego, że jest napisana językiem trudnym do przetłumaczenia. Co sądzić o mieście aspirującym o tytuł ESK, w którym „hierarchiczne, zbiurokratyzowane struktury, nieinwestowanie w indywidualny rozwój pracowników, brak umiejętności pracy w zespołach projektowych oraz atmosfera nieufności i konkurencji w środowisku to wyzwania, z jakimi się mierzymy". Pytanie: jacy my? My z Młynów, czy my z magistratu? To już jeden diabeł tylko wie. Czy to oznacza, że w bydgoskich instytucjach kultury pracują ludzie niedokształceni? Wspaniała diagnoza w dokumencie, który należałoby zatytułować „Bydgoszcz stolicą Bydgoszczy". Jego koszt – 60 tys. zł. Jeśli to kogoś pocieszy, Toruń wydał trzy razy więcej z takim samym skutkiem.

Jesteśmy Miastem Muzyki

Na szczęście w mijającym roku znalazł się też bardzo mocny akcent w kontekście kultury europejskiej. Bydgoszcz dołączyła do Miast Kreatywnych UNESCO w dziedzinie muzyki. Aplikacja, dzięki której tak się stało, powstała w Miejskim Centrum Kultury. I tu mamy przykład dobrej współpracy środowiska muzycznego, instytucji kulturalnych, artystów i organizacji pozarządowych. I to jest kawał dobrej roboty, na której wszyscy zyskamy.

Zaproś znajomych do dyskusji

Odblokuj dostęp do tekstu swoim znajomym

Wpisz adres wybranej osoby, a my wyślemy jej bezpłatny dostęp do tego artykułu

REKLAMA